Nr. 34. Nowy Targ, dnia 20 sierpnia 1916 r. Rok IV.

19 16

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Dzień Matki Boskiej Zielnej.

Lody, spinające rzeki, pękają, ciepły wietrzyk wije się po konarach, wnosząc budzące tchnienie w rozchylające się pączki, słońce wspina się coraz wyżej, zataczając głębsze łuki. Po zagrodach wiejskich życie tętni; wyostrzone pługi, kute brony, wystrojone wozy czekają na orkę.

Ugory opustoszałe zaludniają się ludem siermiężnym; radosne głosy, sielskie śpiewy napełniają pola i świadczą o ożywiającym wpływie powracającej wiosny na duszę rolnika. Żwawo toczą się pługi, prując wypoczętą grudę; stado chudych wron obsiada otwarte strugi ziemi, wydzióbując chciwie robaki. W niedalekiej odległości kroczy siewca, rzucając w zbronowane skiby sypkie nasienienie. Wnet wychylają się główki posianego ziarna ponad grudkę, pnąc się ku słońcu, które mu odtąd nierozdzielnie towarzyszy aż do skosu.

Święto M. B. Zielnej święci lud polski, kiedy plon jego twardej pracy wystrzela wzniośle ponad skibę, znacząc obfitość daru ziemi. Wysokie, jak las łany, dźwigają schylające się kłosy; bujna nać ziemniaków podszywa pnące się pręty grochu i gałęziste bobowiny. Wonne koniczyny i siana zapylają pola usypiającymi zapachami.

Na Sumę lud garnie się tłumnie do kościoła w dniu M. B. Zielnej, niosąc barwne ziela i kwitnące przyszłe plony do stóp Maryi. Rzewne westchnienia napełniają jego serce, łącząc się z błagalną prośbą o pomyślny zbiór.

Bardziej, niż kiedykolwiek ściska pierścieniem jego serce troska o dzień jutrzejszy, myśl wybiega poza dzisiaj, by rozchylić zasłony kryjące rozwiązanie dręczących pytań.

Świat szaleje i coraz to potężniejsze ofiary pożera. Wyludniły się wioski, opustoszały chaty — wielu poginęło, inni wrocili o kiju. Pierś wielu matek wysycha z tęsknoty, rozpaczy, nędzy — i takim karmem plekane rodzą się przyszłe pokolenia

Ciężkie myśli toczą się w dniu Matki Boskiej Zielnej po głowie rolnika, wżerając się i krwawiąc serce. Lecz oko spocznie na ziemi twojej i rozwidni się szarzyzna twych dumań.

Może wir dzisiejszy unieść go gwałtem w obce strony, w popiół zwęglić jego strzechę, porozdzierać ziemię ojcowską i zmieszać z cudzą — on myśli ciągle o powrocie; zamieszka na pogorzelisku wśród popiołów gorących i dźwigając przygniatające brzemię życia, nie ugnie się, nie wyprze się — lecz odszuka starganą ziemię i przytuli się do niej. Pocięte brózdami czoło wygładzi się, a źrenica zapali się płomieniem cichej radości i zgaśnie zalana łzami ukojenia...

Niemaż siły, by go zerwać z tej ziemi.

Zimny pot ją zwilżył i gorący oddech obwiał i ona odpłaca przywiązanie i trud rolnika obfitym plonem. Dobroć ziemi nie dopuści, by wiekiem i trudem zgarbiony rolnik poczuł głód — by dzieci skomlały za łyżką mleka.

W rzewnem, serdecznem rozczuleniu błaga dzisiaj rolnik swą Patronkę o suszące słońce i zwilżającą rosę. W potężny głos błagalny zlewa się powszechna prośba uciemiężonego ludu, o uchylenie nieszczęść, od których zachowaj i ratuj go Pani.

Makowski.

Wojna światowa.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej Bettmann Hollweg i sekretarz stanu Jagów, zjechali do Wiednia, by przerwane rokowania w sprawie polskiej dalej prowadzić z Austro-Węgrami.

Według urzędowego sprawozdania, sprawy poddane pod układy, doprowadziły do obopólnej zgody.

Stosunki z Rumunią uspokoiły się znacznie, mimo tego, że dyplomaci państw rumuńskich jeżdżą do Anglii i Francyi nie przez Austro-Węgry i Niemcy, lecz przez Rosyę i Szwecyę. Na uspokojenie wojennych zapędów w Rumunii wpłynęła prawdopodobnie zapowiedź opozycyi węgierskiej, że w obronie Siedmiogrodu i całości Węgier, Rumuni bić się będą nie z ludźmi, lecz z tygrysami.

W Niemczech toczy się gwałtowna walka w pismach i na zebraniach między zwolennikami honorowego pokoju, a zwolennikami powiększenia Niemiec przez przyłączenie zdobytych ziem do Rzeszy niemieckiej.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Walki na wschodzie ożywiają się coraz bardziej. I tak na Bukowinie na zachód od Mołdawy w górach karpackich, nasze wojska następują na zaciekle broniących się Moskali. Tutaj od Żabiego na południe, wzdłuż Karpat bukowinskich, w walkach wzięła nasza armia 700 jeńców rosyjskich do niewoli.

Od Żabiego na zachód aż do przełęczy Tatarskiej, walki nie ustają. Niektóre wzgórza koło Worochty, były przez nasze wojska zajęte. Oprócz tego nacierają pułki naszej armii na Górny Czeremosz i Prut.

Między Dniestrem a Karpatami krwawe walki toczą się ciągle. Wynikiem tych walk jest zajęcie Nadwornej, Stanisławowa i Niżniowa przez przeważającą armię rosyjską. Rzeka Bystrzyca została już w paru miejscach przekroczoną przez siły nieprzyjacielskie. W walkach tych armia dowodzona przaz generał-pułkownika Koevessa, ujęła mnóstwo jeńców.

Na północ od Dniestru, gdzie sprzymierzonemi siłami dowodzi generał hr. Bothmer, Moskale w krwawych zapasach wśród olbrzymich strat, posunęli się za rzekę Koropiec i Złotą Lipę w jej dolnym biegu. Tutaj to na północ od Maryampola rozpędzono brygadę kawaleryi rosyjskiej. Między Złotą Lipą a Strypą w północnej części toczą się zażarte boje. I tak na zachód od Kozowej rozbił się rosyjski atak. Koło Horożanki odparto rosyjskie ataki. Koło Augustówki i Zborowa złamały się ataki wojsk nieprzyjacielskich o waleczny opór naszej armii. Wzięto tu paruset Moskali do niewoli. Nad temi armiami najwyższą Komendę dzierży Następca tronu Arcyksiążę Karol Franciszek podniesiony obecnie do rangi generała kawaleryi.

Dalej na północ odbywają się znowu krwawe walki trwające już parę dni. Widownią ich jest teren na zachód od Tarnopola — jak Cebrów, Worobijówka, Podkamień i inne miejscowości. Posuwanie się Moskali na zachód jest utrudnione dzięki męstwu wojsk generała Böhm - Ermollego.

Na Wołyniu rozbiły się ataki rosyjskie koło Hulewicz nad Stochodem, koło Kaszówki, Stobychwy, Zarzecza i t. p.

Na Litwie w okolicy Skłobowa, oraz nad kanałem Ogińskiego, na południe od jeziora Wygonowskiego odparto ataki rosyjskie z wielkiemi stratami nieprzyjaciela.

Walki lotników są ciągle w toku.

Wojna Austro-Węgier Niemiec i Bułgaryi na Bałkanach.

W ostatnich dniach wojska angielskie, francuskie i serbskie, zgromadzone na froncie salonickim wykonały nieudały atak na pozycye bułgarskie, położone na zachód od jeziora Dojran. Obecnie wojska sprzymierzonych nieprzyjaciół ostrzeliwują te pozycye z małą już siłą. Na reszcie frontu słaby ogień działowy i drobne walki patroli.

Na froncie albańskim położenie nad Vojusą nie uległo zmianom.

Wojna Austro - Węgier z Włochami.

Na froncie włoskim rozgorzały walki szczególnie nad Soczą. Tutaj to Włosi po roku walk i olbrzymich stratach odnieśli nieznaczne powodzenie, zdobywając przyczółek mostowy Gorycyę i zajmując Gorycyę. Przy tych walkach 5 tysięcy Włochów dostało się do niewoli. Wskutek opróżnienia Podgóry i wycofania wojsk z Gorycyi, front bojowy na wyżynie Doberdob został cofnięty ku Krasowi na wschód. Dziś tu ciągnie się nasz front od Salcano od Merna. Na północ od Doberdob atakują Włosi na wschód od doliny Vallone między Lokwicą a Wippach. W dolinie Sugana w Tyrolu załamały się ataki włoskie na Civaron.

Wojna Niemiec i Austryi z Francyą, Anglią Belgią i Portugalią.

Walki na zachodzie nie tracą również na gwałtowności. I tak na drodze Thiepval - Pozieres udało się Anglikom na szerokości 700 metrów wtargnąć do rowów niemieckich, skąd częściowo zostali wyrzuceni. Koło Guillemont i na południe odrzucono masowe ataki francuzów. Również ataki od Maurepas aż na wschód od Hem uległy załamaniu się w ogniu dział niemieckich. Koło Verdun Thiamont przechodzi z rąk do rąk wśród strasznych walk. Również wieś Fleury jest widownią krwawych zapasów. W Belgii nad kanałem La Basse i na południe panuje żywa działalność bojowa.

Na morzu łódź podwodna zatopiła angielski statek bojowy Lassno. Walki powietrzne samolotów nie ustają. Lotnicy niemieccy okazują wielką zręczność bojową i górują nad przeciwnikami.

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią, Francyą i Włochami.

Na froncie zachodnim Armenii nie ma żadnych zmian. W części południowo - zachodniej Turcy odebrali Rosyanom Bittis i posuwają się ku Musz i na Kum. W części perskiej rosyanie zostali wyrzuceni z Hamadan. Z Iraku, z Arabii i Egiptu nic nowego. W Trypolisie odebrali Turcy większą część kraju Włochom.

Podczas warty.

Mostar 2/VII — 1916.

Długsy cas niepisałem Wam nic (ostatni raz z Wiednia za wiesny) bo zacęto naraz duzo mówić o blizkim już spokoju, więc myślałem uradowany cóz ja tu mogę pisać w takiem razie, jezeli się wojna niesie ku końcu a lada chwila moze ludziom przynieść spokój? Któż ciekawy na moje pisanie abo co stoji jakiekolwiek pisanie w porównaniu z tem jednem słowem: spokój?

Tak sobie myślałem i niepisałem. Ale cas uchodzi, uchodzi scególnie tu, w Mostarze, — a spokój? Spokój jako spokój: idzie kasik, suka cegosik — dajcie mu spokój. Jednem słowem, zanosi się na dalsą wojnę, więc postanowiłem jesce choć kilka słów napisać do nasej Gazety.

O cem zaś pisać? A no kie się juz jest w cudzym kraju, trza pisać coś onim. Zauważyłem poprzednio, że w Mostarze uchodzi cas prędko. I to w taki sposób: siednie cłowiek, — kiedy ma wolny cas, — siednie człowiek na brzeg rzeki „Narenty" i zapatrzy — zasłucha się w huczące fale tej narennie zielonej wody. Siedząc tak, za chwilę zapomina się zupełnie trudności i kłopoty całego dnia. A siedząc tak jeszcze chwilę, zapomina człowiek i to, gdzie jest w tej chwili, ze zda się casem ze... gdzieś w nasej malućkiej krajinie pod Babią Górą...

Na tamtej stronie „Narenty" niedaleko leży niewielka wioska; od casu do casu tam jakiś wóz zaturkoce po gościncu, nawet i głos śpiżowego zwonu się łący do turkotu:), zasceko pies, ciele boleśnie zalamenci abo jaka baba wykrzykuje — tak samo jak to bywa u nas, o takiem casie, podwiecór, na górnej Orawie. Nic dziwnego jak się casem zezda, ze się jest w domu.

Przed sobą mam rozłożoną „Gazetę Podhalańską" Nie cytam ją w prawdzie, przecytałem jesce w tą godzinę, kiedy ją otrzymałem. Patrzę jeno tak w nią bo mi to przyjemnem jest. Dzieje się u mnie z tą Gazetą tak, jak na Chyżnem z wódką: Chyżnianie lubią pić „gorzałkę" jeno ze będąc z natury sanobliwe chłopy, nie chętnie wydają grose za nią.

Ale cóz: ta gorzałka jeno jacy dobra i jak eś ją parę razy spróbował „uz" ty bez niej nie bees. Kupi więc chyźnian raz na tydzień — zwycajnie w niedzielę, abo podcas jarmarku — werdunek wódki, zwięksa wypije, reśtą zaś pokropi serdak po ramieniu a potem w całym tyźniu powoniuje po serdaku, przycupkuje nogą a mówi: Eh! ale je dobra! Eh! ale je „tenga"! Eh ale je ostra...

Z listu infanterzysty.

... Gdy, przyłączony do piechoty, wyjeżdżałem z Krakowa w sierpniu r. 1914, nie wróżyłem sobie, iż tę wojnę przeżyję. Stało się jednak inaczej: choć w krwawych bitwach o których poniżej w krótkości wspomnę, moi towarzysze broni, padali koło mnie jak muchy — ja żywy je przetrwałem, na jak długo, Bóg wie to jeden...

Nasz pułk 13 przekroczył granicę rosyjską pod Zaklikowem dnia 22 sierpnia, o godzinie 10 wieczorem. Pierwszą potyczkę mieliśmy 24 sierpnia. Świst kul i grzmot dział zrobił na mnie wstrząsające wrażenie; co chwila oczekiwałem śmierci, gdyż nie wierzyłem, aby z takiego gradu pocisków można wyjść żywym. Po bitwie jednak nabrałem przekonania, że nawet i setna kula nie trafia, że można mieć mundur postrzelany, być nawet rannym, a niekoniecznie zabitym.

Zacząłem wierzyć w swą szczęśliwą gwiazdę i już się wcale nie bałem. Dnia 25 sierpnia była dopiero nasza pierwsza bitwa, w której okopy rosyjskie zdobyliśmy szturmem. Dnia 26 sierpnia była trzecia nasza bitwa, połączona również ze zwycięstwem. Która z tych trzech jest nazwana ową głośną bitwą pod Krasnikiem, nawet dobrze nie wiem, bo wszystkie odbyły się niedaleko tego miasta.

Zdobyliśmy wtedy parę tysięcy karabinów zwykłych, kilka maszynowych, parę armat i t. p. Oglądaliśmy to wszystko z ciekawością, jako broń znacznie różniącą się od naszej. Ale zdobyczą, która największą naszą budziła ciekawość, byli pierwsi jeńcy. Dużo między nimi znajdowało się Polaków, którzy się dobrowolnie poddali. — Patrzcie, bracia Polacy — mówił jeden z nich — mam tu wszystkie 140 patronów (bo tyle z nich każdy ma przy sobie); ani jednego strzału na was nie dałem „Niech żyje Polska“! — wołał, widząc,ześmy także Polacy.

Po bitwie poszło nas kilku na przeszukanie lasu, który Rosyanie po obronie opuścili. Tu straszny widok spotkał nasze oczy: mieliśmy przed sobą całe stosy trupów i ciężko rannych, wijących się z bólu. Jeden z rozbitą na cząstki głową, drugi oparty o drzewo, z karabinem w ręku i wytrzeszczonemi oczyma — nieżywy. Grozą przejmuje wzrok martwy, na ciebie skierowany! Na palcu jednego oficera błyszczał złoty pierścień z polskim napisem: „Błogosław Boże“...

Dla mnie, pierwsze tego rodzaju wrażenie było straszliwe; później patrzyłem na jeszcze okropniejsze rzeczy, ale te mię już tak nie poruszały. Człowiek do najbardziej przerażających widoków wreszcie musi przywyknąć i tłómaczy sobie, że tak być musi.

W kompanii swojej mieliśmy chorążego Szajnę, syna adwokata z Drohobycza. Był to wzorowy oficer-ojciec dla żołnierzy; pocieszał nas dodawał otuchy i zaopatrywał potrzeby, jak tylko mógł. Lecz w pierwszej zaraz bitwie padł zabity. Na drugi tydzień przy-

---

Tak i ja. Pragnąłbym cytać codziennie nasą Gazetę, jeno ze dochodzi do mnie za tydzień tylko raz, więc wśród tyźnia musę się zadowolić z tem, ze się zapatrywam w jej dobrze znane litery i powtarzam w sobie: Ej, ale to ładne! ej, ale to piękne!.

Tak mi schodzi cas w Mostarze i było by tak nie źle. Jeno ze casem się przypomina cłeku, ze gdzie się jest, potem się przypominają nase góry, potoki, lasy, chaty i ludzie nasi, — potem jakaś natrętna łza się ciśnie do oka a zatem uderza pytanie: kiedy ja was z nowu uwidzę?

Ale ja miałem Wam pisać coś zajmującego o Mostarze i o tutejsym zyciu, ja zas natomiast pisę, ze co wszystko mi się przypomina na brzegu rzeki Narenty.

Niestety, ani casu mi dziś na to niestarcy, by jesce co dopisywać; ani miejsca by pewnie dla długiego pisania w Gazecie nie było. Napisę co o tem drugiem razem. Zeby jednak i dziś nie zegnać sie z Wami o nicem, więc niech tu stoji choć tyle:

Pierwszy raz w życiu widziałem tu w Mostarze tureckie — baby.

Mnie te baby tureckie zawse zajmowały, bom słysał i cytał o nich niepodobne rzeczy. Mianowicie, ze taka turecka niewiasta, gdy się przed światem pokaze, ma twarz zakrytą zupełnie, ze jej nawet końca nosa niewidać. (Jak musi taka kobieta cierpieć, która jak żyw nie moze pokazać swej tworzycki — obcemu!) Słysałem potem, ze taki biedny turek, niemający konia ani osła do orania, a mający naraz trzy kobiety, zaprzęga babska do pługu i hajda! ciągcie baby, kie — jek się wam dał najeść! Słysałem, ze najcięższą robotę tu baby robią a chłopi sobie tylko spacerują.

Takie i podobne rzeczy słysałem i cytałem o tureckich kobietach i było mi ich bardzo żal. Dopiero tu w Mostarze się przekonałem, ze to nie wsystko prawda. Prawda jeno to, ze wykrocąc na ulicę, zakrywają twarz zupełnie i nie widzieć, cy je brzyćka cy ładna, stara, cy młoda, — bo jedna jako druga.

Ale to, zeby tu kobiety miały najcięższą robotę robić, nie prawda. Prawdę powiedzieć, nie robią one tu prawie nic; wysiadują — a racej cupią — całemi dniami przed swojemi chałupami. O tem zaś, zeby tu babami orali, albo na nich jeździli, ani słychu. Było to moze kiedy za starodawna (abo moze kany w innych krajach.) Ale dziś się juz i tu casy i rzecy odmieniły.

Góral z pod Babiej Góry.

szła do niego kartka od narzeczonej, w której ta gratuluje mu laurów z powodu zwycięstwa, o którem czytała w gazetach — i przesyła tysiąc pozdrowień...

Gdym przeczytał tę kartkę, mimowoluie zapłakałem — cóż się musiało dziać w sercu tej nieszczęśliwej dziewczyny, gdy się dowiedziała, że już nie żyje! A ileż takich ciosów tragicznych czeka inne!...

Posuwając się ciągle naprzód, stanęliśmy 26 sierpnia pod Lublinem, gdzie przez 14 dni odpieraliśmy szalone ataki Rosyan, którzy dostali ogromne posiłki. Zwycięstwo chyliło się znowu na naszą stronę, gdy nagle dostał nasz pułk rozkaz odwrotu, gdyż Rosyanie wkroczyli do Lwowa i mogli zajść nam z tyłu. Dnia 12 września przekroczyliśmy z powrotem rosyjską granicę; pułk nasz zasłaniał odwrót całej armii, a Rosyanie ciągle następywali nam na pięty

Gdyśmy już mieli przekroczyć San, napadli nas znagła Rosyanie. a że treny i amunicya były jeszcze po tamtej stronie Sanu, trzeba było tak długo wytrwać i wstrzymać nieprzyjaciela, aż treny przejdą rzekę. Ocaliliśmy wszystko. ale pułk nasz poniósł bardzo ciężkie straty. Przy cofaniu się przez zdradzieckie bagna, dużo żołnierzy żywcem zatonęło, wielu zaś, nie mogąc wydostać się z topieli, stawało się celem dla nieprzyjaciela, który do nich strzelał.

Ja sam brnąłem po piersi w błocie i można sobie wyobrazić, jakich musiałem użyć wysiłków, aby na śmierć nie zagrzęznąć w bezdennem trzęsawisku.

Dnia 23 września byliśmy już w Mielcu, a 24 w Zgórzu, małej wiosce za Mielcem, gdzie mieliśmy trzy dni spoczynku i nabożeństwo w kościele parafialnym, na intencyę zwycięstwa. W tej wsi, napiwszy się w pośpiechu niedość czystej wody, nabawiłem się brzydkiej choroby, t. j. czerwonki. Nieostrożność swą odpokutowałem 4 miesięcznym pobytem w szpitalu w Trenczynie na Węgrzech. Osłabłem niezmiernie, bo żołądek, zwłaszcza w początkach, nic nie mógł przyjmować. Dużo chorych, obok mnie leżących, umarło; mnie to samo łatwo spotkać mogło, ale jakoś z pomocą Bożą, wyszedłem ze szpitala wyleczony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JÓZEF JEDLICZ.

Pieśń o Podhalu.

Mam ja ojczyznę, boży kraj świetlany,
Gdzie duch umęczon czerpie ukojenie —
Najgłębsze mroki i najkrwawsze rany
Znajdą tam lek swój i złote promienie.

Tam gór widmowe, blade ametysty,
Jak sen nadziemski, śniony przez doliny,
Niosą się w niebio.. Tam świt płomienisty
Sypie opale, topazy, rubiny...

Tam dusza moja, jak słońce, wesoła
Zgoła nie dziwi się, że słońce wschodzi —
Tam w świętej głuszy białego kościoła
Co roku Chrystus nanowo się rodzi.

Przez drzew stuletnich ruchome kopuły
Modrzeją niebios tęczowe pierścienie —
Blaski się w polach, jak widma, rozsnuły
I jedną łuną złocieją kamieńce.

Tam rzeka między zielonymi brzegi
Błyska świetliście od chaszcza do chaszcza,
Jak złota taśma, co świetnymi ściegi
Mieni się w fałdach królewskiego płaszcza.

Przez rośne pola, co w słońcu migocą,
Kwiecista miedza, gdzieś wije się, wije —
Tam duch nie pyta się: naco i poco —
Słoneczność życia chłonie z pól i żyje...

Nikt tam nie bada w żądzy nieposkromnej,
Co znaczą w niebie języków poświsty
I szum zieleni i ten blask ogromny
I wód spienionych taniec posuwisty..

Co znaczą wiklin barwiste krużganki,
Na które blasków pozłota się kładzie,
Ten pląs nad wodą siwej świtezianki,
Te kwiaty, w cichym żółciejące sadzie..

Mam ja ojczyznę gdzieś za mroków morzem,
Która — choć ziemska jest — jest wielkim cudem
Gdzie ziemia śpiewa kwiatami i zbożem,
Święta mojego ludu krwawym trudem.

Stamtąd mych pieśni migotliwe zwrotki
Wznoszą się w błękit, równe złotym schodom,
Co wśród tych lśnień i barw i woni słodkiej
W świat nad obłoczny i do nieba wiodą...

Lwów.

LISTY.

Na pozycyi 3. p. p. leg. pol. z d. 6 sierpnia 1916.

Sanowno Redakcyo!

Nie pisaliśme. tys już do Wos, jako jesce kiesi w maju z tyj rezerwy, ale wyboccie, bo tys jus i nie było casu wom powiym, ale nos wyryktowali. wyryktowali z tom rezerwom come sie uchodzili,

to ani nimożno opedzieć, jak pies bez pana, to tu, to zaś tu, jakome se posiedzieli dwa dni, trzy e to jus dość, tak me chodziyli ani nie wiedzieć, bez co, cy my sarwak odrobiali, cy co?

Burek chaw teroz sie zabroł do ofenzywy, ale mu to nié idzie (juz wyta wiécie) nic ta jesce nie narobiył, ino telo, ze nos ryktował, bo me wej akuratnie byli w tyj rezerwie, to ka sie zacon siepać, to me tam wio i strzepali me mu portki w kiela miejscach, co sie ta i pewnie od śmiychu nimóg strzymać. Ale co nogi, to jus były w robocie, ze kiebyś se to jesce tak ślebodnie chodziył, jako to w doma, cos se to ino ciupaske do gorści wzion i seł, ale kie wtrzepies na śie ryśtunek, to mos dość, sie widzi, ze grzibietówka puknie, a chowiyda nobardziej sie w ramie wrżyno, to ino nogorse te patruny, óne tak cionzom, a tu ik musis nosić, bo cos bes innego nosiył, kieto nopotrzebniyjse, bo ta swoik manatków nie nosis mocki, bo cłek nie zgłupioł włócyć jesce wiencyl, to tys bez cego moze, to sie ino zaobchodzi.

Teroz me sie przecie dostali na pozyciom, nalos sie przecie dlo nos płac i siécko by jus było dobrze, (choj ta i cłek umordowany okrutecnie tym siéckim) kieby ino kurzynio, papiyrosów było wiencyl no i desc nie loł, bo cłek chodzi po tym dyscu tako flondra.

A i moskol wrodniok w okopy ónacy, no ale im to siécko nifto nie poradzi, to tys nie bem biadkoł, ba racéj skońcem i za Gazetke i pamieńć o nos w niej pieknie podzienkujem. Ostajcie z Bogem.

Podholanie z I. komp.
A. Suchecki, A. Michna, A. Obertacz, Fr. Bachleda, J. Obrochta, J. Staszel, St. Fudala.

Raba wyżna.

Dzień 6-go sierpnia, przyniósł nam bardzo miłą niespodziankę. W każdem sercu polskiem wyrył się on złotemi zgłoskami. To dzień, w którym powstało wojsko w Tatrach śpiące i poszło na bój z odwiecznym wrogiem.

Staraniem organizatorki skautu w Rabie Wyżnej p. Z. B. która nie zraziła się rozbieznemi przeciwnościa-mi i brakiem dobrej woli u niektórych jednostek, odbyła się uroczystość w drugą rocznicę wkroczenia Legionów do Królestwa. Lud góralski z pośród którego wyszło tylu bohaterów, zebrał się licznie w sali ubranej zielenią, aby oddać cześć i hołd tym, którzy młode swe życie ponieśli Ojczyźnie w ofierze. — Uroczystość zaczęła się horałem Z dymem pożarów“. Z dziecięcych piersi płynęła melodya poważna, wnikała w serca, płynęła pod stopy Tego, który policzył wszystkie łzy i niedole. Następnie powitawszy lud słowem bożem, wystąpił z przemową dyrektor gimnazyum Nowotarskiego, p. Krotoski. Ojcowskie słowa czcigodnego obywatela i wychowawcy trafiły do serc prostych, które zdolne do głębokich i szlachetnych porywów, odczuły je i zrozumiały. — Potem wystąpił z wierszykiem „Do Legionistów“ Felicyana Zaremby, członek miejscowej drużyny skautowej, który dziecięcym głosem z przejęciem się i zapałem głosił chwałę i cześć Polskich żołnierzy. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ nastąpiły deklamacye. Ostatni list Lepkowskiego, poświęcony pamięci Janusza Rakowicza poległego 8, V, 915, wygłoszony przez młodziutkiego skauta, i wiersz Neumanowej „Do Polek“ wypowiedziany z zapałem przez zastępową tarnowskiej skautowej drużyny żeńskiej: Ostatni wiersz Feliksa Sawy p.t. „Poszli“ wypowiedział chłopczyna mały, bosy z odczuciem i siłą, bo choć maleńki, zrozumiał, że polscy Legioniści poszli, by zbawić Matkę-Ojczyznę. Uroczystość zakończyła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła.“ — Słuchając słów tej pieśni, która potężnie rozlegała się — każdy odczuć musiał że nie zginęła, że żyje i żyć będzie ziemia, której dzieci poniosły swą krew w ofierze.

O cześć Wam! cześć za Wasze poświęcenia,
O cześć Wam! cześć za Waszych czynów nić.
Wszak z Waszej krwi powstaje Odrodzenie
i na Wasz głos zaczyna Polska żyć!
Lecz gdyby czyn Wasz został bez oddźwięku,
i gdyby znów żałobą łkały dzwony,
Wy idźcie w bój bez skargi i bez lęku
Bo Polska honor swój, powierza Wam Legiony!

K. B.

KRONIKA.

Do naczelników gmin w powiecie. Upraszam Panów Naczelników gmin, którzy jeszcze nie podpisali adresu do Sienkiewicza, aby się zgłosili w kancelaryi w magistracie w N. Targu celem podpisu.

Józef Rajski burmistrz.

Z żałobnej karty. W Nowym Targu zmarł Jan Staszel, były naczelnik straży Ogniowej w Nowym Targu, członek Sokoła i Czytelni katol., długoletni solicytator różnych kancelaryi adwokackich, przeżywszy 58 lat. Zmarły osierocił liczną rodzinę, jeden z jego synów abituryent walczy w legionach, drugi oficer w armii austryackiej. Cześć jego pamięci.

Józef Steinsberg c. k. emeryt. sierżant powiatowy, uczestnik wojen 1859, 1864, 1866, właściciel

srebnego Krzyża zasługi z koroną, medalu honorowego za 40 służbę przeżył 82 lat Bł. p. zmarły zostawił trzech synów na stanowiskach, jeden jest adwokatem, drugi urzędnikiem Kasy Zaliczkowej, trzeci lekarzem Franzensbadzie. Cześć jego pamięci.

Dr Jan Rogioc lekarz Zakładu zdrojowego w Rymanowie zmarł dnia 13. sierpnia w Krakowie przeżywszy lat 63. Zmarły w ostatnim roku pełnił obowiązki w zastępstwie lekarzy okręgowych w Poroninie a następnie w Krośniaku.

Na polu chwały poległ śmiercią bohaterską Wincenty Jurczak z Jabłonki. Zmarły był jednym z założycieli i kierowników Banku Ludowego z Jabłonce na Orawie.

Koncert Teatru i chóru ludowego w N. Targu odbędzie się dnia 20 sierpnia w parku miejskim. Program bardzo urozmaicony.

Stan zdrowotny w powiecie, według wykazu z d. 9/8. Szkarlatynę stwierdzono u 11. chorych w 5 domach w Ochotnicy i u 4 chorych w jednej zagrodzie w Międzyczerwiennem.

Powołanie roczników 1893—1896 i 1885—1889 w Austryi. Ministeryum obrony krajowej donosi, że w najbliższych dniach nastąpi powołanie pod broń pospolitaków austryackich z roczników 1896, 1895, 1894 i 1893, następnie 1889, 1888, 1887, 1886 i 1885 na dzień 28 sierpnia 1916. Tymczasowe wyłączenie od powołania roczników 1892, 1891 i 1890 uzasadnione jest koniecznością celowego dostarczania rezerw dla armii w polu. Uznani za zdolnych do służby z bronią pospolitacy tych roczników zostaną objęci najbliższem powołaniem. Zaciągnięci do służby wojskowej w drodze dobrowolnego zgłoszenia się do wspólnej armii, marynarki, lub obrony krajowej, pospolitacy powyższych roczników mają również zgłosić się pod broń w dniu 28 sierpnia.

Dnia 28 bm. rukować będą w myśl tego ogłoszenia pospolitacy liczący 20, 21, 22, 23, 27, 28, 29, 30 i 31 lat.

Z Głodówki na Orawie donoszą. W nocy z dnia 28 na 29 lipca nieznani złodzieje ukradli pięciu gospodarzom pięć koni ze stajni. Opis koni jest następujący: jeden był łysy, kasztan, 3 nogi białe prawie po kolana, miał rok trzeci, wolny od służby wojskowej; drugi czerwony na płowo, od 7 do 9 lat, jedna tylna noga biała na czole gwiazdka; trzeci koń ciemny kasztan od 6 do 7 lat bez znaków szczególnych, czwarty o czerwono burawej sierści lat 4 do 5, na czole gwiazdka, piąty ciemny kasztan, 4 do 5 lat. Cztery ostatnie były asenterowane i w ewidencyi wojskowej. Gdyby kto konie znalazł, lub wskazał, gdzie się mogą znajdować, otrzyma dobrą nagrodę od właścicieli. Zgłoszenia u rychtara w Głodówce.

Sprawozdanie z wyniku zbiórki na Czerwony Krzyż. Dochód z całej zbiórki według ostatecznego obliczenia przyniósł kwotę 24309 K. 11 hal.

Na kwotę tą złożyły się następujące pozycye: 1) dochód ze sprzedaży bloczków, kartek, odznak, tablic pamiątkowych, obrazów, plakiet i tp. 6328 K. 2) datki na listy składkowe i do puszek 14898 K. 11 h. 3) wkładki roczne członków 596 osób 3083 K. Razem 24309 K. 11 hal.

Wynik ten przeszedł śmielsze oczekiwania tak pod względem wyniku finansowego o jak ilościowo zyskanych członków.

To też spełniając najmilszy obowiązek, imieniem Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża składam niniejszem najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności i podzięki tym wszystkim osobom i instytucyom, które swem gorliwem i ofiarnem współdziałaniem przyczyniły się do świetnego powodzenia „Tygodnia Czerwonego Krzyża“ pod względem rezultatu jak i pod względem wpływu na usposobienie ludności

W szczególności składam serdeczne dzięki Szanowoym Zwierzchnościom gminnym, które wraz z komitetem miejscowym w urządzeniach na rzecz Czerwonego Krzyża pracowała z podziwu godnem poświęceniem.

Wreszcie dziękuję całej publiczności, która pomimo tylokrotnie ponawianego apelu do ofiar, pomimo zrozumiałego wyczerpania zasobów pieniężnych, nadziei krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża nie zawiodła i okazała niezwykłą, ofiarność wiedząc o tem że przynosi nietylko ratunek i ulgę naszym za ojczyznę w bohaterskich zapasach walczącym bojownikom, lecz nadto pomoc ludności całego kraju w poprawie warunków sanitarnych.

Dzięki więc z całego serca za poparcie pożytecznego, zbożnego dzieła. Z c. k. Starostwa.

Z radości odzyskał mowę. Syn dentysty z miasta Gera, znajdując się na froncie bojowym w czasię huraganowego ognia artyleryi nieprzyjacielskiej, z przerażenia dostał tak silnego wstrząśnienia nerwowego, że stracił zupełnie mowę. Przez dłuższy czas bezskutecznie leczono go i stracono już zupełnie nadzieję, aby mógł odzyskać mowę. Dopiero niedawno, gdy doniesiono nieszczęśliwemu, że przybyła do szpitala matka jego i chce się z nim zobaczyć, tak go to ucieszyło, że raptownie odzyskał zupełnie mowę.

Rozstrzelanie angielskiego kapitana. W ubiegłym tygodniu rozstrzelany został w Brigge w Belgii kapitan angielskiego okrętu, nazwiskiem Fryatt. Skazany on został na śmierć za to, że w marcu roku ubiegł. usiłował swoim parowcem przejechać niemiecką łódź podwodną. Fryatt oświadczył, że działał w myśl polecenia admiralicyi i za swój czyn otrzymał nagrodę. Rozstrzelanie go wywołało ogromne wrażenie w Anglii, która zwróciła się do Stanów Zjednoczonych, aby tę sprawę zbadały i stanęły w obronie naruszonego rzekomu prawa międzynarodowego.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

WYROK.

Jan Bryniarski z Pyzówki

1. winien jest, że w styczniu 1916. w Pyzówce, wyzyskując nadzwyczajne, stanem wojennym wywołane stosunki za mąkę a więc przedmiot nadmiernego zapotrzebowania żądał i pobierał nadmierną cenę 54 hal za 1 klg.

Czynem tym dopuścił się przekroczenia z §. 14 rozp. ces. z 7/8. 1915. L. 228. Dz. pp. i po myśli §. 14. rozp. ces. z 7/7. 1915. L. 228. Dz. p. p. i §. 266. u. k. skazany zostaje na karę aresztu przez 2 dni z zamianą na grzywnę w kwocie 20. koron zaś obok tej kary na grzywnę w kwocie 30 koron, zaś po myśli §. 19 powołanego rozporządzenia na poniesienie kosztów ogłoszenia wyroku w Gazecie Podhalańskiej.

Po myśli §. 389 p. k. skazany zostaje na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

C. k. Sąd pow. Nowy Targ, 5/6 1916.

Redaktor odpowiedzialny; Alfred Kador Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.